

Robert M. Rynkowski

Każdy jest teologiem

Nieakademicki wstęp do teologii

© Wydawnictwo WAM, 2012

Redakcja
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta
Dariusz Godoś

Projekt okładki
ChapterOne DESIGN PARTNERS

ISBN 978-83-7767-001-9

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 6 grudnia 2011 r., l.dz. 345/2011.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

WSTĘP

Z polską teologią jest jak z naszą piłką nożną: są stadiony, piłkarze, trenerzy, ale nie ma sukcesów. Mamy duże nadzieje, rzeczywistość przynosi jednak rozczarowania. I podobnie jak wiele jest pomysłów na to, w jaki sposób z drużyny z którejś dziesiątki w rankingu FIFA zrobić zespół liczący się w walce o najważniejsze trofea, tak samo wiele jest koncepcji uczynienia z naszego kraju teologicznej potęgi: bardziej otworzyć się na świat i jego problemy, nie bać się odważnego stawiania pytań, a nawet kwestionowania nauczania Magisterium Kościoła, albo wręcz przeciwnie, skupić się na obronie ortodoksji, angażować do pracy na uczelniach teologów świeckich... Pomysły być może słuszne, ale efekty jak na razie marne. A przecież tak jak nie jesteśmy jako naród antytalentami piłkarskimi, bo mieliśmy swoje sukcesy, chociażby te z czasów Kazimierza Górskiego, podobnie nie jesteśmy z natury słabymi teologami, o czym świadczą przykłady Józefa Tischnera, Michała Hellera czy Wacława Hryniewicza. Nie trzeba więc uprawiać czarnowidztwa, ale wierzyć, że dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe, również to, że Polska może dać Kościołowi nie tylko papieża, ale i wielu teologów tej miary co Hans Urs von Balthasar czy Karl Rahner.

Skąd biorą się dobrzy piłkarze? Potęgą w tej dziedzinie jest Brazylia, która nie tylko sama jest najlepszym zespołem świata, ale i największym eksporterem zawodników. Brazylijskich piłkarzy można spotkać nie tylko w najlepszych klubach świata, ale i w Indonezji czy Wietnamie. Oczywiście duże znaczenie ma legenda o nadprzyrodzonym talencie piłkarskim każdego Brazy-

lijczyka, ale jest też tak, że Brazylia jest jedynym krajem, w którym dosłownie każdego chłopca testuje się pod kątem zdolności futbolowych, a ci, którzy zdradzają jakikolwiek talent, trafiają do szkółek, w których używa się bardzo sprężystej piłki, niezwykle szybkiej, wymagającej kuglarskiego manipulowania stopami. Dlatego nawet przeciętny Brazylijczyk na tle konkurencji wypada jak artysta. Bo on, podobnie jak każdy jego rodak, skończył piłkarski uniwersytet, tymczasem gdzie indziej najstarsze wyszkolenie otrzymują tylko potencjalne gwiazdy¹. Jednym słowem: skoro w Brazylii prawie każdy chłopiec jest piłkarzem, szkolonym w odpowiedni sposób, nic dziwnego, że Brazylia jest najlepszą drużyną świata.

Może więc, jeśli chcemy mieć wielu dobrych teologów, trzeba, żeby wszyscy byli teologami, szkolonymi najlepiej od najmłodszych lat? Żeby każdy chrześcijanin, niczym brazylijski malec, był traktowany jako przyszły teolog? By dostawał od swoich trenerów w wierze teologiczną sprężystą piłkę, która ćwiczyłaby jego zdolności teologiczne? Nie, nie chodzi o to, by każdy chrześcijanin zdobywał przynajmniej tytuł magistra teologii, bo nie każdy Brazylijczyk zawodowo gra w piłkę. Każdego można jednak traktować jak potencjalnego teologicznego Ronaldo.

Jak jednak do tego doprowadzić? Paradoksalnie w niniejszej książce najmniej mówię na ten właśnie temat, chociaż jest to sprawa kluczowa. Jednak by o tym w ogóle mówić, trzeba najpierw przekonać tych, którzy już teologią się zajmują, że można, a nawet trzeba robić to inaczej. Co więcej, trzeba przekonać też tych, którzy nią się nie zajmują, że powinni zacząć. Gdyż każdy powinien czuć się teologiem i nie powinien się tego bać. Bo czy to, że ktoś nie tylko nie zagra w FC Barcelona, ale nawet w Wigrach Suwałki, oznacza, że nie może grać wspólnie z przyjaciółmi, czerpiąc z tego

¹ R. Stec, *Brazylia – przemysłowy eksport piłkarzy* (cyt. za: <http://www.sport.pl/pilka/2029020,65082,4918460.html> [dostęp: 17.09.2011]).

o wiele większą radość niż sfrustrowany zawodnik grzejący ławkę w przeciętnym klubie? Czy nie może swoim zaangażowaniem pobudzać do gry w piłkę innych i starać się pokazywać, że futbol jest czymś pięknym? Aby tak jednak się działo, trzeba być przekonanym, że jest się piłkarzem (albo teologiem).

Przekonani o tym powinni być też ci, którzy uprawiają teologię zawodowo. Tak jak niektórym piłkarzom wystarczy granie w przeciętnym klubie albo siedzenie na ławce rezerwowych, byle za dobre pieniądze, tak teologowie profesjonalni wpadają w tryby uczelniano-biurokratycznej maszyny, w której chodzi o wszystko, ale najmniej o teologię. Pisze się kolejne książki o problemie czegoś w czymś, zdobywa się kolejne stopnie i tytuły naukowe, zbiera się dokonania, ale czegoś w tym wszystkim brakuje: mówienia o spotkaniu człowieka z Bogiem i radości z tego mówienia. Czy teologowie tkwiący w owej maszynie zadają sobie pytanie, które duża część z nich, uczestnicząc jako studenci w wykładach określanych jako wstęp do teologii, zadawała sobie za Stanisławem C. Napiórkowskim: *Jak uprawiać teologię?*². A przede wszystkim czy zastanawiają się, jak być teologiem i czerpać z tego radość? Mam nieodparte wrażenie, że mimo refleksji nad tożsamością i metodami teologii rzadko zadają sobie te pytania. Już pogodzili się z siedzeniem na teologicznej ławce rezerwowych.

Mówię tu cały czas o teologach profesjonalnych i nieprofesjonalnych, ale czym różnią się jedni od drugich? Obrazuje to pewna anegdota. Otóż gdy pierwszy raz wybierałem się na zjazd Towarzystwa Teologów Dogmatyków, organizator zjazdu zapytał, by przygotować mi identyfikator: „Czy jest pan wykładowcą, studentem, czy pasjonatem dogmatyki?”. Odpowiedziałem, że ponieważ nie jestem pierwszym ani drugim, więc zapewne muszę być tym trzecim, tyle że ze stopniem doktora i pewną liczbą publi-

² Tytuł bodaj najpopularniejszego na polskich uczelniach podręcznika do wstępu do teologii.

kacji teologicznych. Czy to, że nie wykładam na żadnej uczelni, oznacza, że można mnie określić już tylko jako pasjonata teologii? Czy podobnie należy traktować również innych absolwentów teologii, takich jak Ireneusz Krosny, znany polski mim, który pisze – a jest to bodaj jedyne jego dokonanie teologiczne – rozważania dotyczące Pisma Świętego dla „Gościa Niedzielnego”? Są obecni w wielu miejscach: w szkołach, gdzie katechizują, w różnych firmach, urzędach, zakładach pracy. Czy można ich włączyć do grona teologów profesjonalnych? Absolwenta studiów prawniczych nazywa się prawnikiem, jednak ten, który prawem czynnie się nie zajmuje, nie bez racji nazywany jest raczej „absolwentem prawa”. Zapewne niektórzy ze stopniem magistra czy doktora teologii to również już tylko „absolwenci teologii”. Ale i przy takim zastrzeżeniu jest teologów profesjonalnych w istocie o wiele więcej, niż sugerowałaby suma wykładowców różnych uczelni i seminariów, a nawet katechetów i księży... Gdy jednak mówię dla potrzeb tej książki o teologach profesjonalnych, najczęściej myślę o wykładowcach teologii, chociaż oczywiście mam świadomość, że sprawę upraszczam.

Niniejsza książka jest więc dla tych, którzy teologią zajmują się od lat – by zachęcić ich do postawienia sobie na nowo pytania: jak uprawiać teologię? Jest też dla tych, którzy sobie to pytanie dopiero zadają, gdyż zaczynają przygodę z teologią – by chcieli i potrafili się nią zajmować, a nie tylko zdobywali kolejne szczeble kariery naukowej albo po opuszczeniu uczelni zajęli się czymś zupełnie innym i o teologii zapomnieli. Książka ta jest też dla tych, którzy zastanawiają się nad swoją wiarą i żyją modlitwą³ – by uwierzyli w to, co mówią teologowie profesjonalni, z czego jednak

³ Ewagriusz z Pontu mówił: „Jeżeli jesteś teologiem, będziesz prawdziwie się modlił, a jeśli prawdziwie się modlisz, jesteś teologiem”, przy czym bycie teologiem oznaczało dla niego poznawanie Boga w osobistym doświadczeniu, a nie tylko posiadanie wiedzy o Nim. *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, wyd. 2, Kraków 2002, s. 81.

nie wyciągają praktycznych wniosków: również oni są teologami i warto nimi być. Ponieważ praca ta stawia fundamentalne pytanie klasycznych podręczników do wstępu do teologii, przez analogię można ją traktować również jako podręcznik. Jednak o tyle nietypowy, że ani skierowany tylko do studentów teologii czy teologów profesjonalnych, ani podejmujący wszystkie zagadnienia z typowych podręczników. Zatem jest to wstęp do teologii... ale nieakademicki. Student teologii na jego podstawie zapewne nie zda egzaminu na uczelni, być może jednak odkryje radość bycia teologiem oraz to, że świat teologii nie kończy się za bramą uczelni. Ten zaś, kto przebywa na zewnątrz, zda sobie może sprawę z tego, że za ową bramą nie zaczyna się świat, do którego dostęp zarezerwowany jest dla wtajemniczonych. Jeśli tak się stanie, „podręcznik” ten spełni swoje zadanie.

1.

TEOLOGIA SPOTKANIA I DIALOGU

Gdyby w sondzie ulicznej zadać pytanie, co to jest teologia, wyniki byłyby raczej opłakane. Wielu pewnie w ogóle o czymś takim nie słyszało, dla innych jest to jakaś tajemna wiedza religijna, a dla niektórych pseudonauka... Tyle że gdyby to samo pytanie zadać przed budynkiem jakiegoś wydziału teologicznego, też mógłby być problem z uzyskaniem precyzyjnej odpowiedzi. I wcale nie dlatego, że pytani studenci opuścili wykłady ze wstępu do teologii.

Wbrew pozorom odpowiedź na takie pytanie nie jest bowiem prosta. Etymologia wyrażenia „teologia” (*theos* – bóg, *logos* – słowo, nauka) wskazuje, że chodzi o naukę dotyczącą Boga. I zazwyczaj teologię rzeczywiście traktuje się jako naukę, co wydaje się ze wszech miar uzasadnione, gdyż współlistnieje ona z innymi naukami na uniwersytetach i posługuje się takimi samymi metodami. Jednak już w tym momencie powstaje problem, gdyż ta jej naukowość nie jest wcale oczywista nie tylko dla tych, którzy wszystko, co związane z religią, uważają za mitologię, ale nawet dla jak najbardziej katolickich teologów⁴. Jasne jest zresztą, że teo-

⁴ Jednym z nich jest Piotr Sikora, który pisze: „Oczywiście, nie można odma-
wiać teologii (i w ogóle religii) racjonalności i możliwości zdobycia «porządnej»
wiedzy: greckiej *episteme* odróżnianej od tylko mniemania, *doxa*. Oczywiście,
episteme przełożono na łacinę jako *scientia*. Lecz dziś trzeba oddawać termin
scientia słowem «wiedza» (*knowledge*), nie «nauka» (*science*). Zamiast próbować
zawracać kijem rzekę stale ewoluującego języka, lepiej pokazać, że racjonalność
wykracza poza metodę nauki. Postępując w ten sposób, teologowie znaleźliby

logia nie jest i nie może być taką samą nauką jak na przykład matematyka, a Bóg nie może stanowić takiego samego przedmiotu analiz naukowych jak kosmos w astronomii. Dlaczego?

Trzy trudności

Po pierwsze dlatego, że jej przedmiot, czyli Bóg (pomijam wątpliwości związane z takim określeniem tego przedmiotu i opieram się na etymologii wyrażenia „teologia”), nie tylko nie jest przedmiotem materialnym, uchwytnym dla zmysłów⁵, ale nie jest też takim przedmiotem, wobec którego teolog może przyjąć postawę zimnego obserwatora. I chociaż obecnie filozofowie nauki wycofują się z żądania, by naukowiec był zupełnie neutralny wobec przedmiotu, którym się zajmuje, to i tak zaangażowanie uprawiającego *scientia fidei* jest zupełnie innego rodzaju niż w pozostałych naukach. Ten, kto zajmuje się teologią, powinien bowiem móc powtórzyć za prorokiem Jeremiaszem: „uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść” (Jr 20, 7)⁶. Jest on niejako ustami Boga, mówi o Nim, ale i w Jego imieniu, przekazuje to, czego sam doświadczył w spotkaniu z żywym Bogiem, pozostaje w relacji oso-

plaszczynę porozumienia z wieloma współczesnymi filozofami, broniąc zaś naukowego statusu swej działalności, narażają się na drwiny lub niezrozumienie”. P. Sikora, *Pepsi-cola teologii* (cyt. za: <http://mateusz.pl/goscie/zd/22/zd22-15.htm> [dostęp: 4.09.2011]).

⁵ „Ludzka racjonalność dotyka tu rzeczywistości danej jej zupełnie inaczej niż jakakolwiek inna dana jej rzeczywistość. Symbolem tego «inaczej» jest właśnie słowo «Bóg»”. T. Węclawski, *Metodologia teologii*, „Nauka” (2004) nr 3, s. 104.

⁶ Jeśli nie oznaczono inaczej, cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tyśiąclecia (wydanie IV, skrót: BT). Źródła innych przekładów zostały oznaczone skrótami: BP – Biblia Poznańska; BW-P – Biblia Warszawsko-Praska; Popowski – *Nowy Testament. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000*, ks. Remigiusz Popowski SDB; Wojciechowski – *Grecko-polski Nowy Testament*, ks. Remigiusz Popowski SDB, Michał Wojciechowski; EPP – *Ekumeniczny Przekład Przyjaciół*, Jan Turnau, ks. Michał Czajkowski, abp Jeremiasz Jan Anchimiuk, pastor Mieczysław Kwiecień; Wujek – Biblia Jakuba Wujka [przyp. red.].

bowej pełnej miłosnego zaangażowania z przedmiotem, którym się zajmuje. Dlatego współcześni teologowie już dawno doszli do wniosku, że hipoteza niewierzącego teologa jest absurdem⁷.

Po drugie, w teologii bardzo istotny jest jej wymiar praktyczny, duszpasterski. Fizyk jądrowy może popularyzować wyniki swoich badań, by na przykład przekonać ekologów, że energetyka jądrowa jest bardziej przyjazna środowisku niż konwencjonalna, jednak nie musi tego robić i nikt z tego powodu nie zakwestionuje jego statusu fizyka jądrowego. Od zajmującego się *scientia fidei* wymaga się natomiast, by nie tylko zgłębiał praktykowaną i wyznawaną wiarę, ale także przekazywał ją innym⁸. Oczywiście nie jest to warunek *sine qua non* bycia teologiem. Jednak dla wielu wzorem raczej jest jeden z największych teologów XX wieku Karl Rahner, znany z zawilego języka teologicznego i zajmowania się nader skomplikowanymi problemami teologicznymi autor tysięcy prac teologicznych, jednocześnie prowadzący wzbudzającą podziw rozległą działalność duszpasterską i popularyzatorską, niż teolog akademicki piszący przede wszystkim dla innych teologów.

Po trzecie, problemem jest to, że mianem teologii można określić wiele różnych działań. Współcześni teologowie sądzą, że właściwie każdy wierzący człowiek, który zastanawia się nad swoją wiarą, jest teologiem⁹. To oznacza, że za dzieła przynajmniej częściowo teologiczne można uznać *Boską komedię* czy *Zbrodnię i karę*, a na pewno *O naśladowaniu Chrystusa*, *Ćwiczenia duchowne*, *Dzienniczek* czy kazania, które słyszymy w kościołach¹⁰... Zresz-

⁷ L. Balter, *Teologia polska między Zachodem a Wschodem*, w: *Teologia polska na XXI wiek*, K. Gózdź, K. Klauza (red.), Lublin 2005, s. 19.

⁸ Por. tamże.

⁹ Tamże. Por. *Teologia to sport ekstremalny. Rozmowa z ks. Grzegorzem Strzelczykiem*, „W drodze”, 423 (2008) nr 11 (cyt. za: <http://archiwum.wdrodze.pl/archiwum/?mod=archiwumtekst&id=11768> [dostęp: 4.09.2011]).

¹⁰ Zdaniem T. Węclawskiego „rozwinięta postać chrześcijańskiego pojęcia teologii odnosi się zarówno do systematycznej pracy nad źródłami objawienia, a następnie refleksji intelektualnej nad objawioną tajemnicą Boga i wyprowadzonymi z niej doktrynami, jak też do innych form wyrazu tej samej tajemnicy

tą sam Kościół to uwzględnia, gdy do grona doktorów Kościoła, a więc osobistości, które ze świętością życia połączyły wybitność intelektualną, zalicza na przykład Katarzynę ze Sieny, która nigdy profesjonalnie nie zajmowała się teologią. Jako uprawianie teologii można więc traktować takie poczynania, które mają ściśle naukowy charakter (a część z nich w zasadzie nie różni się od innych nauk humanistycznych), i takie, które z nauką mają mało wspólnego.

Definicje

Czy zatem w ogóle możliwe jest precyzyjne określenie, czym jest teologia? Definicji teologii powstało i powstaje sporo. Problem w tym, że zazwyczaj wskazują one przede wszystkim na jej charakter naukowy, a ich twórcy zdają się wielkim łukiem omijać trudności związane z takim jej traktowaniem. Nawet definicje określane jako personalistyczne (przedmiotem teologii jest w nich Bóg, Chrystus czy człowiek) nie dość mocno pokazują, że teologa musi łączyć relacja osobowa z Bogiem. Z kolei definicje nazywane przedmiotowymi (przedmiotem teologii są w nich objawienie, wiara, prawdy wiary, dogmaty) skrzętnie ten aspekt pomijają; Bóg jest tam tylko przedmiotem domyślnym, zaś na plan pierwszy wysuwa się Objawienie¹¹. Można odnieść wrażenie, że teologowie, zaangażowani w walkę z pozytywistyczną filozofią nauki, odma-

– przede wszystkim w dziełach sztuki i w porządku życia społecznego”. T. Węclawski, *Metodologia teologii*, dz. cyt., s. 102.

¹¹ W *Małym słowniku teologicznym* teologię definiuje się tak: „W ścisłym sensie teologia w swojej istocie jest to świadomie podjęty przez osobę wierzącą wysiłek słuchania autentycznego słowa objawienia Bożego, wysiłek poznania tego słowa za pomocą metod naukowych i refleksyjnego rozwijania osiągniętych w ten sposób rezultatów”, a Edward Schillebeeckx uważa, że jest to „metodyczna i systematyczna refleksja nad treścią wiary” (definicje przedmiotowe). S.C. Napiórkowski sądzi, że jest to „nauka o Bogu, człowieku i jego środowisku w świetle Słowa Bożego danego nam najpełniej w Jezusie Chrystusie” (definicja personalistyczna). S.C. Napiórkowski, *Jak uprawiać teologię*, Wrocław 1994, s. 73–75.

wiającą teologii wszelkich cech naukowości, do tego stopnia skoncentrowali się na obronie jej statusu nauki, że zaniedbali wskazywania tego, co sprawia, że nie da jej się uznać za naukę taką jak inne. Sporo zrobili, by ukryć faktyczny jej przedmiot, by powstało wrażenie, że jest ona tylko suchą nauką, niczym więcej. Tyle że dzisiejsza filozofia nauki nie jest już tak restrykcyjna jak dawniej i podważa istnienie uniwersalnych, ponadczasowych standardów naukowości. A skoro tak, to walka o uzasadnienie naukowości *scientia fidei* nie musi być priorytetem. Można skoncentrować się na wypuklaniu jej specyfiki i konsekwencji tego.

Owa specyfika polega na tym, że teologia jest próbą zrozumienia relacji łączącej człowieka (zawodowego teologa lub teologa „amatora”) z żywym Bogiem¹² i opowiedzenia o niej. Dobrze oddaje to definicja teologii zaproponowana kilka lat temu przez Tomasza Węclawskiego: „teologia to taka ludzka rozmowa o Bogu, w której uczestniczy sam Bóg”¹³. Jakie są jej zalety? Po pierwsze, jednoznacznie wskazuje ona samego Boga jako przedmiot teologii. Następuje istotna w porównaniu z innymi definicjami, zwłaszcza przedmiotowymi, zamiana przedmiotów: to, co w nich było na pierwszym planie, czyli Objawienie, Węclawski uczynił przedmiotem domyślnym, a to, co w tych definicjach było przedmiotem domyślnym, czyli Boga, przesuwając na pierwszy plan. Po drugie, definicja ta wyraźnie wskazuje aspekt praktyczny teologii, jej charakter dialogiczny, bo rozmowa oznacza i przekazywanie swego rozumienia wiary, i słuchanie, jak tę wiarę rozumieją inni. Można więc mówić o teologii budowanej w interakcji, wy-

¹² „Bóg stworzył nas, byśmy weszli z Nim w międzyosobową relację. Ponieważ zaś, jako osoby, jesteśmy rozumni, osobowa relacja do Boga zakłada rozumność naszego zaangażowania. Tu właśnie jest miejsce na teologię. Jest ona rozumieniem sytuacji Spotkania, służącym bardziej całościowej odpowiedzi na Bożą inicjatywę i tylko wtedy ma sens”. P. Sikora, *Teologia na uniwersytecie?* (cyt. za: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TI/TIN/teologia_uniwersytet.html [dostęp: 4.09.2011]).

¹³ T. Węclawski, *Sieć. Wyprawa pierwsza. Pytanie o Jezusa*, Kraków 1997, s. 27.

chodzącej poza zamknięte społeczności, czy to uczelniane, czy inne. Po trzecie, pozwala ona objąć szerokie spektrum działań teologicznych, nie tylko te ściśle naukowe. Teologię jako rozmowę może tworzyć dwóch profesorów, a równie dobrze dwóch górali. Po czwarte – i to jest chyba najważniejsze – śmiało wskazuje ona na działanie Boga, Jego nieneutralność dla dyskursu teologicznego. Bóg nie jest biernym obserwatorem, ale bierze udział w procesie dochodzenia człowieka do zrozumienia spotkania z Nim.

Definicja ta wymaga kilku doprecyzowań. Podstawowym problemem, z którego Tomasz Węcławski zdaje sobie sprawę, jest to, jak odróżnić te rozmowy, w których Bóg uczestniczy, od tych, w których nie uczestniczy. Definicja ta nie dość wyraźnie uwzględnia także warunek racjonalności (bezlądna paplanina na temat Boga nie jest uprawianiem teologii). Pewnym problemem jest też jej uniwersalność polegająca na tym, że może obejmować zarówno rozmowy o Bogu chrześcijan (wszystkich wyznań), jak i rozmowy o Bogu muzułmanów, hinduistów itd. Ta uniwersalność definicji powoduje, że nie dość jasno wskazuje na domyślny przedmiot teologii, czyli Objawienie. Niewystarczająco jasno jest też w niej powiedziane, że chodzi o rozmowę o spotkaniu człowieka z Bogiem, nie zaś na przykład o dyskurs filozoficzny na temat Boga. Z tych względów należałoby tę definicję sformułować tak: **teologia w ścisłym sensie to taka racjonalna ludzka rozmowa o spotkaniu z objawionym Bogiem, w której uczestniczy sam Bóg**. Trzeba też przyjąć, iż z perspektywy doczesności teologią jest wszystko to, co jest rozmową o spotkaniu z Bogiem (z wyjątkiem tak skrajnych przypadków, jak rozmowa ekstremistów religijnych planujących zamach bombowy), a dopiero na końcu czasów okaże się, co tak naprawdę nią było, chociaż już teraz możemy – i Kościół to robi, gdy wskazuje doktorów Kościoła – co nieco o tym powiedzieć. Zasadnicze znaczenie ma jednak pytanie, jakie są konsekwencje praktyczne takiej dialogicznej i spotkaniowej koncepcji teologii.

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	7
WSTĘP	9
1. TEOLOGIA SPOTKANIA I DIALOGU	15
Trzy trudności	16
Definicje	18
Konsekwencje	21
2. UCZNIOWIE Z EMAUS – PIERWSI CHRZEŚCIJAŃSCY TEOLOGOWIE?.....	28
Dajmy sobie z tym spokój	30
A może ożywiona rozmowa?.....	32
Rozmowa pozwala zrozumieć.....	36
Konsekwencje	39
3. GDZIE SPOTYKAMY SIĘ Z BOGIEM	42
Nie tylko Pismo i łamanie chleba	42
Msza Święta kwintesencją spotkania z Bogiem.....	53
Konsekwencje	55
4. BODYGUARDZI W TEOLOGII	58
A może istoty mityczne?.....	59
Anioły i diabły w Piśmie Świętym i Tradycji.....	61
Jezus Chrystus a anioły i diabły.....	62
Anioł i diabeł w teologii jako rozmowie	66
Konsekwencje	68
5. CO TO JEST ROZMOWA?.....	70
Rozmowa w świecie tekstów i nie tylko	70
Rozmowa... ale nie o pogodzie.....	72
Konsekwencje	76
6. INTERNET – SZCZEGÓLNE MIEJSCE ROZMOWY O BOGU.....	81
Dlaczego się nie udaje?.....	82

Czy teologowie powinni być obecni w internecie?	87
Konsekwencje	90
7. DOGMAT I DIALOG?	93
Czy dogmat to zakaz myślenia?	94
Dogmat – szacowny eksponat	97
Dogmat żywy	99
Towarzysz wędrówki	103
8. PLURALIZM TEOLOGICZNY?	106
Jak o Bogu rozmawia się w Azji, Afryce i Ameryce Południowej?	107
Jak o Bogu rozmawiają teologowie feministyczni?	112
Dialog Magisterium Kościoła z nowymi teologiami?	114
Konsekwencje	119
9. ROZMOWA O BOGU W KRAINIE PEPSI-COLI	123
Tradycjonałiści i progresiści	123
Św. Tomasz – patron teologów w krainie pepsi-coli?	129
Tradycjonałiści i progresiści w dialogu	131
10. KOLORATKA A TEOLOGIA	135
Easy riderzy?	136
„Eks” teologiem?	140
Konsekwencje	144
11. SZYMON TEOLOG?	147
Teologia czy pseudoteologia?	147
Konsekwencje	151
11. POLSKA ROZMOWA O NADZIEI POWSZECHNEGO ZBAWIENIA	156
Istota problemu	156
Rozmowa czy spór?	159
Efekty dyskusji o nadziei powszechnego zbawienia	164
POSŁOWIE	170